

Halowe dramaty i radości

Halowy sezon lekkoatletyczny w pełni. Reprezentanci naszego regionu uzyskują w nim kolejne, rekordowe wyniki oraz powiększają listę swoich medalowych laurów zdobytych w Mistrzostwach Polski w różnych kategoriach wiekowych. Ich sukcesy w tej rywalizacji sięgają lat przedwojennych, choć pierwszemu startowi naszych lekkoatletów w Halowych Mistrzostwach Polski – w 1933 roku w Przemyśle, towarzyszyły niezwykle dramatyczne okoliczności.

Czadowe Mistrzostwa

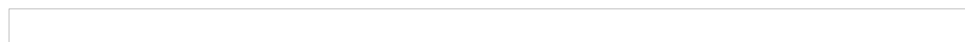
Warunki organizacyjne ówczesnych Mistrzostw Polski były bardzo spartańskie – jak cały przedwojenny sport. Przybyłych do Przemyśla po długiej podróży białostockich lekkoatletów, zakwaterowano we wspólnej, wieloosobowej sali w wojskowych koszarach. Wraz z nimi mieszkali też zawodnicy z Wilna.

Salę ogrzewał kaflowy piec, z którego w nocy zaczął ulatniać się czad, stając się śmiertelnym niebezpieczeństwem dla pogrążonych we śnie sportowców. I kto wie, czy nie doszłoby do ogromnej tragedii, gdyby nie fakt, że niepokojące odgłosy dochodzące z sali usłyszał dyżurujący na korytarzu żołnierz. Wszczęto natychmiast alarm i zaczęto wynosić sportowców na zewnątrz.

Najbardziej skutki zatrucia czadem odczuli wilnianie, którzy w ogóle nie wystartowali w Mistrzostwach. Natomiast niektórzy białostoccy zawodnicy wprawdzie zdecydowali się na start w przemyskiej hali, ale osłabieni nocnymi przeżyciami zajęli dalsze lokaty.

Karabinowe strzały

Inne, ale równie kuriozalne zdarzenia miały miejsce, gdy w 1946 roku w Olsztynie odbyły się pierwsze, powojenne lekkoatletyczne Halowe Mistrzostwa Polski. Otóż z braku odpowiedniego sprzętu, starter dając sygnał do rozpoczęcia biegu – strzelał ze zwykłego karabinu! Wprawdzie czynił to tzw. „ślepyimi nabojami”, ale huk był niesamowity i niektórzy zawodnicy, zamiast szybko biec do przodu, z wrażenia aż przysiadali w blokach startowych.



Ryszard Groman z Jagiellonii Białystok w 1946 roku wywalczył 3 medale w Halowych Mistrzostwach Polski. Fot. archiwum autora.

Na szczęście tego strzeleckiego stresu nie mieli zawodnicy startujący w skokach. W tej rywalizacji białostoccy zawodnicy zdobyli bowiem w halowych MP-1946 łącznie 4 medale. Aż 3 z nich „padły łupem” Ryszarda Gromana z Jagiellonii. Ten niezwykle utalentowany zawodnik sięgnął: po złoto – w skoku o tyczce, po srebro – w skoku w dal oraz po brąz – w trójskoku. Czwarty krążek stał się udziałem jego kolegi klubowego – Stanisława Borodziuka, który uzyskał srebro w konkursie tyczkarzy.

Dopingowe oszustki ze Wschodu

Osobliwych wydarzeń związanych ze startami lekkoatletów z naszego regionu w hali nie brakowało również we współczesnych czasach. Jedno z nich dotyczy Mistrzostw Świata

rozegranych w 1999 roku w Maebashi (Japonia). Uczestniczyła w nich białostocka kulomiotka – Krystyna Danilczyk-Zabawska. Uzyskała ona znakomity rezultat – dokładnie 19 metrów, ale była bardzo niepokieszona, gdyż zajęła, tak przykre dla wszystkich sportowców – 4. miejsce.



Krystyna Danilczyk-Zabawska (Podlasie Białystok) po dyskwalifikacji dwóch sportowych oszustek, w 1999 roku zdobyła srebrny medal w Halowych Mistrzostwach Świata w pchnięciu kulą. Fot. archiwum zawodniczki.

Jednak kilka miesięcy po Mistrzostwach okazało się, że dwie pierwsze zawodniczki tej rywalizacji – Irina Korżanienko (Rosja) i Wita Pawłysz (Ukraina), którzy pchały o prawie 1,5 metra dalej od pozostałych zawodniczek, zostały zdyskwalifikowane za stosowanie dopingu. W efekcie białostoczanka przesunęła się z 4. na 2. lokatę, otrzymując srebrny medal. I bardzo dobrze, że tak się stało, ponieważ w sporcie nie ma miejsca dla dopingowych oszustów!

oprac.: Jerzy Górko

red.: Cezary Rutkowski

